

ROZMAITOŚCI.

N^{ro}. 50. dnia 15. Grudnia 1824.

CHWILA WESOŁOŚCI.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ IX.

Konrad do Ludwika.

Poprawiłem się wiele kochany Ludwiku, mogę zaręczyć z własnego doświadczenia, iż samotność wielkim jest serca nauczycielem, że pod ię skrzydłami koją się zgryzoty, usypiaią żądze, i namiętności, panowanie rozsądku uznają. Od trzech miesięcy osiadłem spokojnie w moim domku, daleko od towarzystw, od zabaw, daleko od Julii! Obumarła pora roku zmieniała postać okolicy, wioska moja i Ziemiń straciły wszelkie powaby swoje; i mnie też czas porwał najśrodsze chwile życia moiego! Nagie konary dębów dóm mój otaczających przypominają cień chłodny, którym go zdobią wśród lata, twarda dziś rzeka wraca wyobraźni błękit niebios, który się niedawno w ię nurtach odbijał: i ia też życie wspomnieniem, i lubo samotny, oddalony od ludzi i od natury pędzę długie zimy godziny, zdaje mi się, iż zewsząd widokami szczęścia mego otoczony jestem. Ten domek kilka miesięcy temu miłych mi mieścił w sobie gości; tu ona siedziała z Emilią, tamten obraz wystawiający widok Ziemińna naybardzię ię się podobał, tutaj dziękowała mi za przyjacielskie przyjęcie w moim domu, za odwrócenie zamiarów Karola... lecz tutaj się także do tegoż samego Karola uśmiechnęła; wszystko mi wraca słodkie wspom-

nienia, nie szukając ich natrafiam mimowolnie na nie, lecz gdy się uchwyć raz tylko wątku, o iakże daleko sięgam po nim, iakieżto niedościgłe ogniwą łączą iedną myśl z drugą! prauie pamięć razem z wyobraźnią, wspomnienie styka się z nadzieją, i jeżeli iedno żal wzbudza, druga do naywyższego szczebla szczęścia doprowadza... Takżes się to poprawił? powiesz mi bez wątpienia, takieżto są skutki samotności? Nie, kochany Ludwiku, nie chcięż złe tłómaczyć otwartego wyznania, iakim sposobem słodzę chwile samotności: rozsądek może wziąć górę nad namiętnością, zimna rozwaga może kierować wszystkimi postępkami naszymi, lecz nie masz władzy, któraby człowiekowi wspomnienia i słodkie marzenia nadziei odebrać, nie masz uczucia, któreby ie zastąpić mogły. Moie szczęście jest całe w pamięci i w wyobraźni, ale rzeczywistość żadney mi odpłaty za to, com stracił nie podaje.

Julii nie masz w Ziemińnie; pojechała ona wraz z rodzicami do stolicy naszego województwa dla przepędzenia karnawału. Karol jest przy nię, a ia chociaż byłem zaproszony listownie do tego towarzystwa, miałem tyle mocy umysłu, iż się wymówić zdołałem, iż w domu opodal od wszystkich pozostaię. Teraz przyznasz zapewne, żem się poprawił, bo nie daię się powodować namiętnym uczuciom, bo stronię od zdradliwych dla mnie ponęt i cierpię... z tego szczęśliwy przynajmniej, że sam ieden, że ona mych cierpień nie dzieli.

Smiałem się niedawno z iednego z sąsiadów, który bawił dni kilka w mie-

)(

ście i bywał w towarzystwie Julii i Karola; przedziwne były jego wnioski i domysły... Są ludzie, którzy patrzą a nie widzą, albo tylko to w rzeczach widzą, co w nich koniecznie upatrzyć pragną. Mówił mi ón, chociaż się go o to nie pytałem, iż bardzo wątpi, ażeby zapowiedziany związek Karola z Julią przyszedł do skutku, ale dla czego? oto, że ona bardzo dla niego iest oziębłą. Oziębłą! pomyślałem sobie, iak gdybym nie miał na świeżey pamięci pomięszania i skrytéy radości, która się na iéy twarzy malowała, gdym u nóg iéy z kielichem w ręku klęczał. Uważałem ia (rzekł ón daléy), że Panna Kasztelanka iednego wieczora oka z Karola nie spuściła, gdy z niepohamowaną zaciętością grał w karty i nierówną walkę z przeciwném sobie szczęściem toczył; na iéy twarzy widać było obok śledczéy uwagi, wyraźną niechęć. — Tak zapewne pomyślałem, nie spuszczała z niego oka, bo ia mocno nieszczęście jego zajmowało, boby była rada dodać mu szczęścia, lub odwieść od gry dla zastonienia go od straty. — Mówiono mi nawet (dodał ieszcze mój gaduła), że na iedném kassynie narzeczony Panny Kasztelanki nieco o niéy zapomniął; była tam bowiem nowa piękność, która wszystkich oczy na siebie zwróciła, cała młódzież ubiegała się o szczęście tańcowania z nią, i Karol niepomału się nią zaiął tak, iż cały wieczór naywięcéy z nią mówił i tańcował. Panna Kasztelanka zaś była równie uprzejma i wesoła iak zawsze, zdawała się nie zważać wcale na uchybienie swego narzeczonego; słyszałem nawet przypadkiem słów parę, które do siostry jego rzekła, ale przyznam się, iż ich nie zrozumiałem: zwróciwszy bowiem ze śmiechem uwagę iéy na zaloty Karola dodała: ciężar wielki spadł mi dzisiay z serca, iestem wolna i szczęśliwa, że będę mogła ulgę przynieść strapionemu. — Śmiech iéy i wesołość mogły być zmyślone, albo zanadto będąc pewną swego, nie miała przyczyny do żalu, lub zazdrości, lecz

co do słów, które mi sąsiad powtórzył, tych i ia nie rozumię, musiały one być w związku z rozpoczętą a niesłyszaną przez niego rozmową. Otoż argumenta mego sąsiada, na których zasada rozumowania i wnioski swoje, otoż powody do zerwania związków między Karolem i Julią. Czegoż mam nawet dłużéy rozprawiać o tém: sądz co chcesz i tłómacz sobie iak będziesz chciał przytoczone dopiéro słowa i domysły, ia nie chcę nawet zajmować się myślą możności zerwania tych związków, bo na cóż mi się to przyda? ia dla tego szczęśliwszym nie będę. Gdyby nawet prawdą być miało, iż Juliia oziębłą iest dla Karola, nie masz w tém żadnéy nadziei dla mnie, gdyby wiadome zamysły nie miały przyść do skutku, ia dla tego mieysca dzisieyszego zalotnika nie zajmę; za nadto bowiem kocham Julią, za nadto szacuję sobie iéy przyiaźń, ażebym miał zerwać wszystkie związki i stosunki nasze przez nierozmyślné wyiawienie uczuć moich, i wystawić Julią na przykrość odrzucenia moich oświadczeń, lub przyięcia ich przez zbytnią dobroć i względność dla mnie, lecz pomimo natchnień milczącego serca. Nigdy mię bowiem namiętność do tego stopnia nie uwiodła, ażebym mogł watpić kiedy o tém, iż Juliia dla mnie wcale miłości nie czuie. Dawna poufałość nasza zniszczyła iéy zaród w iéy sercu i na zawsze ie dla mnie zamyka; nie iestem téż ani zaślepionym, ani samolubem, abym miał w sobie upatrywać te powietrzchowne przymioty, które upodobanie w młódey pannie wzbudzić mogą. Nie mam tedy, bo nie powinienem mieć nadziei posiadania kiedyś Julii; i byłoby to nawet niezgodném z uczciwością, gdybym miał użyć pośrednictwa, aby zyskać iéy względy, w tym widoku, że dwoiste obowiązki powolności dziecinnéy i przyiaźni, nakłonia ją do obowiązków, za któremi wewnętrzne uczucie nie przemawia. Obojętną iest więc dla mnie owa niepewna wiadomość o nieporozumieniu między narzeczonymi; i owszém

cierpieć będę na każdéy zwłoce w skoia-
rzeniu związków z Julią, bo iéy obec-
ność i wolność niecić będzie we mnie
złe ieszcze przytłumione uczucie i wró-
ci umysłowi memu tę słabość, którą
ledwo co przezwyciężyć zdołałem.

Szczęście Julii jest iedynym celem
życzeń moich; chciałbym, aby ie iako
narychléy w dobraném małżeństwie
znalazła, lecz ieżeli Harol nie posiada
przymiotów, które taką małżonkę uszczę-
śliwić mogą, niech się zerwą ich sto-
unki, niech powróci do zaciszy domo-
wéy, a dawny iéy przyjaciel szanować
będzie iéy uczucia, i z zupełném po-
święceniem siebie samego, nie odmówi
iéy szczeréy porady, gdy godniejszy
o iéy rękę starać się będzie. Ażeby
zaś na zawsze odiał sobie możność nie-
dopełnienia obowiązków moich wzglę-
dem niéy, składam teraz na ręce przy-
jaźni nayuroczystsze przyrzeczenie, iż
iéy nigdy piérwszy o miłości moiéy nie
wspomnę. Tego po mnie wymaga
uczciwość i to ia święcie dopeñnię.

(Dokończenie nastąpi.)

P T A K.

Dokąd tak szybko o! ptaszyno mała,
Wzbiasz się w obłok, iako lekka strzała?
A przecinając powietrzne przestrzenia,
Smutne nucisz pienia?

Czyliś ta ziemia, co cię urodziła
Ptaszyno mała, nie jest ci już miła?
Czyliś na zawsze rzucasz nasze gaje,
W cudze lecąc kraje?

Ah! tam, gdzie wiatry południowe wiają,
Gdzie słońce świeci, gdzie gwiazdy iśnieją,
Gdzie wiosna, aie mię kwiatami pokrywa,
Los cię twój wszywa!

Jak bystry wiatr pędzi lekkie chmury,
Tak ciebie losy nad morza, nad góry,
Pędzą z téy ziemi, którą kryją śniegi,
Na cudse brzegi!

Lecz ty na zawsze ziemi nie porzucisz
Co cię zrodziła; ty wraz z wiosną wrócisz,
Wnet głuche gajów rozwesela cienia
Twe czule pienia.

Karol Antoniewicz.

LIST Z PROWINCYI.

Do Redaktora Rozmaitości warszawskich. *)

(z tychże Rozmaitości.)

Mości Redaktorze!

Odebraliśmy już trzy numera Rozma-
itości warszawskich, i szczerze dziękui-
emy WPPanowi, że w terażniejszym nie-
dostatku pism peryjodycznych, poświę-
conych zabawie z pożytkiem złączonéy,
WPPan nam co tydzień przysyłaś swo-
ie Rozmaitości. Szczególniéy piérwszy
i drugi numer tego pisma zwrócił tu
uwagę: a mianowicie kobiety nasze uia-
łeś WPPan artykułem początkowym,
miałym tytuł Warszawa, gdzie się
rozszerzyłeś nad pochwałami Polek.
Żona moja, która dotąd czytała tylko
Żurnale damskie, skwapliwie się teraz
pyta co pocztę o Rozmaitości: co więk-
sza, skłoniła mnie do zaprenumerowa-
nia Gazety Korrespondenta, do której
bezpłatnie Rozmaitości są dołączone.
Wyznam otwarcie, że utrzymując już
Gazetę warszawską i Kuryjera, waha-
łem się nieco nad tym nowym wydat-
kiem w tak ciężkich i bardzo ciężkich
czasach, kiedy zboże tanie i kiedy co
smutniejsza niéma go gdzie sprzedać!
Lecz dogadzając i własnégó ciekawości
a naybardziéy zbudowany nagłém prze-
obrażeniem smaku literackiego żony
moiéy, która dawniéy nie prawie Pol-
skiego nie lubiła czytywać — zapre-
numerowałem Gazetę Korrespondenta,
a z nią Rozmaitości warszawskie. Mości
Redaktorze! mam teraz większe do
WPPana prawo, bo iestem pisma iego

*) W związku z artykułem: Warszawa, w N. 43
i 44. naszych Rozmaitości umieszczonym.

prenumeratorem! Otoż nie weźmiesz WPan za złe, że mu niekiedy uwagi moje nadsyłać będę. Itak nie odkładając do dalszego czasu, w liście terażniejszy zamieszczę niektóre postrzeżenia. Po przeczytaniu I. Numeru Rozmaitości, wszyscyśmy tu zgodzili się na to, że Pan Redaktor musi być wielkim czcicielem kobiet... a szczególniey Polek, lecz któż ze śmiertelnych obdarzony czułem i dobrą sercem może mieć to za złe Panu Redaktorowi...

Srodze ukarany został ten, komu natura tak zimne i odrętwiałe dała serce, że gardzi piękną rodu naszego poflową, kto nie uczuł nigdy w życiu swoim szlachetnych płomieni istotę naszą uczniających. Zgadzaia się także nato, że słusznie Pan Redaktor oddał pochwały Polkom, na które z wielu względów zasługują i że zręcznie bardzo sobie postąpił zaczynając swoje pismo od uięcia tych, które wszechwładnie nad sercami naszymi panują. Ale Mości Redaktorzel z otwartością staropolską muszą także WPanu donieść, iakich rozmów stał się powodem Iszy Numer WPana Rozmaitości przeszły Niedzieli u Pana Sędziego, który po nabożeństwie kilku nas sąsiadów na obiad zaprosił. Po obiedzie udaliśmy się wszyscy mężczyźni na fajki do jego biblioteczki. Tam w ciągu rozmów rozmaitych, o taniości zboża, o braku pieniędzy, o zbiorze tegorocznym, o niemożności zbycia propinacyi i innych gospodarskich przedmiotach, zaczęto wreszcie mówić o Grekach i Turkach, a od Greków i Turków zwróciła się rozmowa do Gazet i innych pism peryjodycznych. Trzeba ci Mości Redaktorze wiedzieć, że Pan Sędzia, chociaż jest bardzo dobrym gospodarzem, i stynie za takiego w całej okolicy, lubi jednak czytać książki i pisma peryjodyczne: powstaie przeciwko tym, którzy ciemnotę lub gnusność, chcą pokryć płaszczykiem gospodarstwa, i udając wielkich niby gospodarzy, nie prócz Kalendarza i Dzienników Woiewódzkich nie czytają. »*Et haec facienda, et haec*

non omittenda.« — Na wszystko iest czas, kto umie rozsądnie czasem rozrządzać, zwłaszcza w słotach iesiennych i przy długich wieczorach zimowych. — Wwole czytać książkę, niż łamać kark za zającem lub lisem.« Oto są jego ulubione zdania, które daie za odpowiedź tym, co się ośmielaia niekiedy żartować z iego skłonności do czytania. — Owoż tedy w domu Pana Sędziego tak wielkiego przyjaciela czytania, pełno leżało pism na stoliku, a między innymi I. Numer Rozmaitości warszawskich. — Pan Adam, ieden z moich sąsiadów przeziarając ten Numer, rzekł z gorzkim uśmiechem: Dobrze to, że Pan Redaktor iest miłośnikiem narodowości; i że z tego powodu, iak sam wyznaie, przebywając w krainach piękności, otoczony Georgiankami i Czyrkaskami, wzdychał do rozmaitości narodowych... Iianiestety wzdychałem (tu rzeczywiście westchnął) póki byłem kawalerem; Pan Redaktor także nim być musi dotąd, bo widzi wszystko w uroczym wdzięku; niechay się tylko ożeni, spadnie mu z oczu powabna zasłona. Przekona się, że kobiety zawsze i wszędzie są kobietami. Sprzykrzy mu się ów powab rozmaitości narodowej, o której tak subtelnie rozprawia. Kaprysy, humory, chęć panowania w domu, zniewolą go do westchnień mimowolnych za krainami, gdzie podług niego panuje zbyteczna monotonia w rysach twarzy niewiast... Lepsza iest monotonia w twarzach, niż zbyteczna rozmaitość w humorze, a co gorsza w uczuciach i skłonnościach... Wwspomina wprawdzie Pan Redaktor o wadach, lecz to tak delikatnie w bawęnę obwinął, i z taką wykonał trwożliwością, iż zaledwie może być dostrzeżone w tłumie pochlebnych rysów. Można było wprost powiedzieć: kobiety mają wiele dobrych przymiotów; natura ie obdarzyła wdziękami, tkliwem i dobrą sercem: ale obok tego powinny się w wielu względach poprawić; powinny się pozbyć lekkości i zbytecznej skłonności w ubieganiu się za no-

wością i cudzoziemczyzną: mniéy zapa-
 ładu do romansów i ballad, a więcéy ochoty
 do gospodarstwa i skrzętności domo-
 wéy, téy się mogą uczyć od Niemek,
 naszych sąsiadek, które nie wstydzą się
 być gospodyniami wczajém znaczeniu te-
 go wyrazu. — Mam żonę, mówię więc
 z doświadczenia: nie na czczych się opié-
 ram marzeniach.« Skończył Pan Adam,
 a z końcem iego mowy wszyscy iak
 gdyby zmówieni, głębokie wydalismi
 westchnienie (wszyscy albowiem byli-
 śmy żonaci)... Jeden tylko Sędzia po-
 wstał nieco przeciwko P. Adamowi, za
 złe mu biorąc, iż ze szczegółów tak su-
 rowo sądzi o ogóle, i narzuca swoje
 zdanie: że ón (Sędzia) zupełnie iest
 w pożyciu małżeńskim szczęśliwy. Te
 i tym podobne rozmowy, wszczęte z po-
 wodu Igo. Numeru Rozmaitości WPa-
 na przerwane były weyściem żon na-
 szych. Słodkich uśmiejch wypogodził
 zachmurzone czoła, iedno spojrzenie
 zatarło w umyśle naszym szereg smut-
 nych wyobrażeń, które przed chwilą
 surowe prawdy P. Adama wzbudziły.
 Tak to iest silna przewaga pfcii piękny,
 którój i WPan Mości Redaktorze, nie
 mogąc sprostać w zbyt może pochléb-
 nych kolorach skréśliłeś obraz; a ten
 obraz stał się przyczyną wyżéy przyto-
 czonych rozmów, których treści wier-
 nie mu udzieliłem, raz ieszcze powta-
 rzając prośbę, żebyś za złe nie wziął
 moiéy otwartości, i dozwolił mnie z so-
 bą utrzymywać korespondencyją.

P. S. List młodego Patrona umiesz-
 czony w 2. Numerze Rozmaitości — dał
 powód Palestrze w naszym mieście wo-
 iewódzkiem do zabawnych i wesołych
 rozmów. Większa część Juryskonsul-
 tów naszych, lituie się nad biédnym
 młodzińcem, który puściwszy się w za-
 wód tak trudny tyle ma skrupułów dzie-
 cinnych. Niektórzy wysoko cenią iego
 szlachetne skłonności. — Przyszła poc-
 tą doniosę obszérniéy o wszystkim. —

Łączę wyraz rzetelnego szacunku.

Jeden z Prenumeratów.

CNOTA Z POTRZEBY.

Zte, albo dobre czasy, na ludzkie postępli
 Wpływ mają, mnożąc cnoty, lub niszcząc występki;
 Bo kiedy ładny nie, ma sposobności, żeby
 Złe zrobić, to cnotliwym nie ieden z potrzeby. —
 Przyszła wieyska do Xiędza dziewczka się spowiadać,
 Ón ją pyta: „Nielubiszże ty czasem kradnąć?“ —
 „Nie ma co!“ — a Xiądz znowu: „Czy płatasz ros-
 pusty?“ —
 „Nie ma z kim Dobrodzieiu, bo nasz domek pu-
 sty!“ —
 „A czy się nie napiiasz, grosz trwonisz ladaco?“ —
 „Nie, nie piiam móy oycze, bo dziś nie ma za co!“ —
 A... —

NEKROLOG.

August Becu, Radca Stanu, filozofii
 i medycyny Doktor, Professor publicz-
 ny zwyczajny, patologii, higieny i po-
 litycy medycznój w Césarskim Uniwer-
 sytecie wileńskim; członek Towarzystwa
 Césarskiego medycyny w Wilnie, Kró-
 lewskiego Przyjaciół Nauk w Warsza-
 wie i Jennera w Londynie; Kawalér or-
 deru S. Włodzimierza 4tój klasy, uro-
 dził się w Grodnie. Początkowe nauki
 brał w szkołach grodzieńskich, a potém
 w Królewcu. Po ukończeniu nauk w Uni-
 wersytecie wileńskim otrzymał stopień
 Doktora filozofii r. 1780, a Doktora me-
 dycyny r. 1795; Vice-professorem ma-
 teryi medycznój, patologii i terapii mia-
 nowany r. 1797; Professorem patologii
 i materyi medycznój r. 1799; Professo-
 rem publicznym zwyczajnym patologii,
 fizyologii i higieny r. 1806; cenzorem
 ksiąg 1806 i 1807, potém od roku 1817
 ciągle ten obowiązek sprawował do
 końca życia. Wizytatorem zakładów
 edukacyynych w mieście Wilnie r. 1819.
 Członkiem komitetu szkolnego od r. 1817
 do 1822. W szczególném poleceniu iez-
 dził do miasta gubernialnego Mohile-
 wą, dla zrobienia stósownie do miey-

scowych okoliczności, urzędzenia, aby w gimnazyjum gubernialnym mogli brać naukę i synowie urzędników głównego sztabu 1go. wojska. Był nadto medykiem publicznego szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Wwlnie przez lat ośm, i Sekretarzem oddziału biblijnego wileńskiego od r. 1817 do śmierci. Odbył dwie podróże w celu naukowym; pierwszą w r. 1798 do Wwiednia; a drugą dwuletnią, do Niemiec północnych, Anglii i Szkocyi, roku 1804. — W potrzebach czasowych r. 1808 i 1813 zajmował się dozorem szpitalów wojskowych. Pracował jeszcze Becu nad upowszechnieniem u nas wakcyny. Początek wprowadzenia tego dobroczynnego wynalazku do kraju tutejszego, należy do liczby dzieł najfaskawszey opieki i troskliwości macierzyńskięj, Césarzowęj Jęymości Maryi Fedorownęj o dobro ludów, podległych berłu Państwa Rossyyskiego. — Becu miał szczęście być użytym do spełnienia woli Najjaśniejszëj Pani. Ze szcudroblowości Césarzowęj otrzymawszy materią wakcyny, czynnie zajmował się rozszerzeniem tego ochraniającego środka w mieście Wwlnie i Guberniach litewskich; a dla zapewnienia pomysłniejszych skutków, wydał o wakcynie w języku polskim przez się wypracowane dzieło. Ochoczo podejmuiący się, a czynny i staranny w dopełnieniu danych sobie poleceń, otrzymywał od sprawiedliwëj zwierzchności wzgędy i nagrody: Radcą Dworu mianowany w r. 1802; Kol-

legialnym w 1820, a Radcą Stanu w 1822, Kawalerem orderu S. Włodzimierza 4. klasy w 1813; dwakroć kosztownemi udarowanymi pierścieniami. Zakończył życie dnia 26. Sięrnia 1824, o godzinie 2. z południa, zabity od piorunu, który przez dach i sufit wpadł do pokoju i śpiącego ugodził. Wiekę życia miał 55 lat. Był ś. p. Becu piękny i okazały postaci; staranniejsze miał wychowanie; prócz zności różnych części medycyny i nauk klassycznych, gruntownie posiadał języki francuski, niemiecki, angielski, włoski i łaciński; w ostatnich już latach życia uczył się szybko i znakomicie postąpił w rossyjskim; wdzięcznie się tłumaczył i pięknie pisał po polsku; umiętnym znawcą był muzyki i wielu innych sztuk pięknych; gustu delikatnego i podniesionego; z wyższym oznaiomiony światem przyiemny i pożądany w towarzystwach; nieuchylaący się od usług i pomocy; w świadzeniach dobroczynnych rozsądny wybór czynić umięjący, częstokroć był hojnym; stałą przyiaźnią ziednał serca dochowuiące czynny wzajemności dla osieroconęj familii; zstąpił do wieczności żałowany od wszystkich. A ieżeli ostatnia postęga chrześcińska może być oznaką człowieka zasługi i szacunku, ziednanego za życia, odprowadzenie ś. p. Becu do mieszkania wieczności, możnaby nazwać obchodem tryumfu. Kilka tysięcy ludzi różnego stanu odprowadziło go do grobu.

NAGROBEK DOBROCZYNNEMU.

Zasadzam za nagrobek nad tobą jabłonie;
Owocem, dobroczynność twę wspomną po zgonie;
Po którym, większą roskosz, cóż mnie może sprawić,
Jak słyszeć, gdy cię ludzie będą błogostawić. —

A...—

WIADOMOŚCI dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 3. Grudnia t. r. dano w Teatrze naszym Komedią w 5 aktach z niemieckiego Aug. Kotzebue, pod nazwiskiem: Intermezso, czyli: Parafianin w Berlinie. P. Starzewski, tłumacz téj sztuki, gra w nięć główną rolę Parafianina Pana Birken. Prosta i niewymuszona naturalność są to zalety, któremi się P. Starzewski wyróżniał. P. Słoński, grający rolę Aktora, mimo małego uchybienia, grał żywo i dobrze deklamował znaną z Rocznika Pana Błotnickiego (1823) scenę wierszem i po skończeniu sztuki został wywołany.

Dnia 6. Dzwonek, Opera czarodziejska we 3 aktach z francuskiego P. Thealon, z muzyką Herolda, wystawiana była dobrze; P. Gebłowna śpiewała pięknie i dokładnie, na końcu wywołano kilka osób.

Z Rosyji. — Nauka literatury wschodniej na tateyszym Uniwersytecie poruczona Professorowi Senkowskiemu i Adjunktowi Dżafaar, Persowi. Szkoła języków orientalnych zaprowadzona w roku przeszłym przez Sekretarza Stanu Hrabiego Nesselrode przy Ministeryum spraw zewnętrznych ograniczona teraz na 16 uczniów, w przyszłości zaś ma być powiększona. Ogróć trzech głównych języków azjatyckich, arabskiego, perskiego i tureckiego, uczyć tam będą na przyszłość języków: tatarskiego, mongolskiego, katmuckiego, mandszuńskiego, chińskiego, gorgiańskiego, ormiańskiego i nowo-greckiego. Z téj szkoły wyszło już czterech uczniów, którzy udają się na Kaukaz, gdzie umieszczeni będą przez Generała Gubernatora Jermołowa za tłumaców. Dozór tej szkoły oddano niedawno Radey Stanu Adelungowi. Mówią, że podobny instytut zaprowadzono będzie w shtacie jeneralnym Césarza Jego Mości.

Liczba pism peryjodycznych coraz się w Rosyji pomnaża. Oprócz wydawanych dotąd, wychodzić będą z początkiem przyszłego roku: „Pszczółka Północna (oh. Ner. 49 Rozm.) i Talia Rosyjska“ a znany dotąd „Kuryier Sybirski“ powiększony w swoim zakresie wychodzić będzie pod tytułem: „Kuryier azjatycki.“

Kapitan Dochtorów, Porucznik okrętowy, ma wkrótce wypłynąć z Kronsztadu, dla odprawienia podróży około świata. Ma on opłynąć przylądek Horn, zwiedzić Bossyjskie osady na północno - zachodnim brzegu Ameryki, i zawięść żywność do Hamczatki. O wyprawie Kapitana Wrangel i Porucznika Ansov, nie masz żadnej wiadomości. Ci żeglarze wypłynęli z Petersburga w r. 1820 w zamiarze uskutecznienia wymiaru jęograficznego brzegów morza lodowatego i północnego pobrzeża Syberji.

Z Warszawy. — Niedawno wrócił z Petersburga JP. Antoni Oleszczyński, wysłany tamże kosztom Rządu dla doskonalenia się w rytownictwie: Został od r. 1817. w Césarskiej Akademii sztuk pięknych i był przez cały ten przeciąg czasu, z woli Monarchy bezpłatnie utrzymywany. Świadcetwa nauczycieli, które przyniósł ze sobą, otrzymane nagrody i płody rylca jego dowodzą, że starał się okazać godnym łaski Monarchy i względów Rządu, oraz wywdzięczył się za otrzymane dobrodziejstwa usilnym dążeniem do celu, który wykształceniu jego był wytknięty. W ciągu doskonalenia się otrzymał dwa brązowe medale i dwa srebrne, częścią za rysunki

z natury, częścią za rytowanie na miedzi; nareszcie wyrytowany stosownie do programatu portret byłego Dyrektora Akademii Hakoryna, otrzymał na publicznem sromadzeniu Césarskiej Akademii sztuk, medal złoty, wyniesiony został do rangi Artysty i udarowany szpadą, stosownie do tego stopnia. Podziękowanie złożone Akademii przez JP. Oleszczyńskiego zaigo słuchaczów, a oświadczenie szczególnej wdzięczności zwrócone do Professora Utkina, iego nauczyciela, poruszyło do łez tego artystę.

Dziela Ignacego Krasieckiego nowe i zupełne wydanie w 10 tomach, z popiersiem autora wyszłe w Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Horna, są już w Warszawie w księgarni A. Brzeziny.

Donoszą z Bydgoszczy, że we wsi Oleśnice owczarz nazwiskiem Jan Król ma syna, któremu się teraz kończy lat 3, z dośięć jest przedmiotem powszechny ciekawości, iesto bowiem ołbrzym, ciało iego aż do głowy iest wysokie 3 stopy, głowa zaś 15 i pół cala, obwód piersi 31 cali, obwód brzucha 3a cali; dośięć to iest adrowe i cęrstwe, temperamento iego iest wesoły, iak na ten wiek ma nadzwyczajną siłę, a głos swyżył dośięćcia w tych latach. Waży 60 funtów berlińskich.

Z Niemiec. — Pewna mądrna wdowa przybywszy do iednego z znacznych miast w Niemczech, została ujęta piękną postacią aktora, grającego rolę potacziwego przyjaciela; w kilka dni anowu widziała go w téjże roli, przez co pomnożyła się nagła miłość; wzywa artystę do siebie, oświadcza iż iest bogatą, panią swęj woli i żąda go zaślubić. Artysta nie ufaiać miłości tak nagłej, składa czule podziękowanie za taką ofiarę, leca prosi, aby wdowa nazajutrz znaydowała się w Teatrze dla widzenia Dramy, w której grać będzie główną rolę, a dopiero po léy odegraniu, raczy ostatecznie oświadczyć, czy iestozę trwać będzie w chęci zaślubienia się. Niccierpliwie oczekuje wdowa na rozpoczęcie Dramy, ulubiony artysta występuje w roli starego, podagryka, postać odrażająca, a charakter roli był chytrygo intrygauta, odhierającego w końcu sztuki sprawiedliwe ukaranie za podstęp. Wdowa wraca do swego mieszkania, i raniutenko opuszcza stolicę, niedawny odpowiedział artyście, który się przekonał, iż w tym stanie nie byłby szczęśliwy.

Z Francyi. — Niedawno w Paryżu u Pana Arago uczonogo badacza natury, znaydowały się na wieczorny zabawie, następujące znakomite osoby, które wszystkie, ważne odbyły podróże, takie, że równego sobie żadna z nich podobno nie ma. Osoby te są: 1) Professor Simonów, który przy rossyjskiej wyprawie do bieguna południowego był astronomem, i ze wszystkich dotąd żyjących ludzi, naybliży bieguna południowego znaydował się; 2) Kapitan Coshy młodszy, który z osób teras żyjących, naybliży znowu znaydował się od bieguna północnego; 3) Baron Humboldt, który wszedł na naywyższy szczyt gór Ameryki południowey, iak żaden z poprzednich badaczów natury; 4) Paul Freycinet, iedyna z kobiet, która odbyła podróż na około świata; 5) Pan Gay-Lussac, żeglarz napowietrzny, który z żyjących naywyżej wzniósł się w powietrze; i 6) Pan Calliaud, który z synem Baszy Egiptu, naybliży źródeł Nilu znaydował się.

Z Anglii. — W Londynie stawił się niedawno u Lorda Majora Prezydenta miasta, niciaki Pan Szeffer, autor wielu dowcipnych rzeeczy, i oświadczył, że wynalazł niezawodne narzędzie do ratowania się od

śmierci w czasie tonienia lub rozbicia okrętu i t. d., które z względu jego niezawodności w całym świecie zaprawdzący należało. Przedstawił przytém i rysunek wyobrażający, jakim sposobem za pomocą tego śmiercio-chronu wiele osób zarazem na wzburzonem morzu ratować się może. — Jestto pas z materji giętkiej do nadymania, lecz bez najmniejszego szwu zrobiony. — Pan Szeffer żądał, aby mu wolno było dać publiczną próbę wynalazku swego na Tamizie, z oświadczeniem, iż największy ciężkiemu człowiek, któryby chciał w największym pędzie wody przepłynąć Tamizę, ón za pomocą pasa swego od utonienia uratuje. — Po długim wahaniu się zezwolił nareszcie Lord Major z warunkiem: że P. Szeffer za wszelki z tego powodu wyniknąć mogący przypadek sam na swoje osobę bierze odpowiedzialność. — Przyjął ją Pan Szeffer na siebie, i w rzeczy samy nie omieszkał dać publicznej próby swego *Live-preserver*, przy nader licznej zgromadzeniu ciekawej publiczności. Pod Templegardens wskoczył do wody, zapiął sobie pod pachą pas ratunkowy, przepłynął rzekę pod mostem Blackfriars niedoznając najmniejszy od pasa niedogodności. Kilkakrotnie nawet odpaśał *preserver*, wypuszczał z niego powietrze, i napuszczał nowóm, a to wszystko z nieporównaną szybkością. Mnóstwo czołm i batów otaczały Pana Szeffera, 5 lub 6 chłopców puściło się za nim w wodę, a uciepiwszy się pasa jego, bez trudności unosili się po wodzie. P. Szeffer chciał rzucić się w Tamizę z mostu Londyńskiego, lecz nie dopuszczono mu tego, a lubo zdawało się, że pas zdota go od zanurzenia utrzymać, wysokość jednak skoku, mogła sprawić uderzenie, które zwłaszcza na nader szybkiej wodzie mogło się stać niebezpiecznym. Wówczas popłynął P. Szeffer ku środkowój arkadzie, i z nadzwyczajną szybkością przebył wir wody. Gdy się znajdował na samy jego głębi, uczuł nader silne ciągnięcie, któremu, jak mniema, bez tego pasa, oprócz się nie byłby w stanie. Miał przy sobie butelkę likieru z kieliszkim, i wzięty dwóch godzin ba, wił w wodzie. Nieskończone oklaski i radosne okrzyki spektatorów na statkach i czołnach, na brzegach rzeki i na mostach nadzwyczajnie licznie zgromadzonych, towarzyszyły ciągle doświadczeniom P. Szeffera.

Kuryer wychodzący w Glasgowie udziela wyjątku z listu Porucznika Clapperton, pisanego do Konsula angielskiego w Tripolis. — List ten jest datowany z Baro w głębi Afryki dnia 12. Lutego, i donosi o śmierci niezmordowanego towarzysza jego Doktora Oudney, która w mieście Murmur, w zachodniej stronie Królestwa Burnu nastąpiła — Jest to nadzwyczajnym zjawiskiem natury w tym gorącym klimacie, że P. Oudney umarł z przeziębienia od mrozu, jaki w dniu 26. Grudnia na granicy Królestwa Burnu i Bader miał miejsce. Był ón tak mocny, że powierzchnia wody wszędzie zamarała.

Gazeta Times, umieściła następujący wykaz ceny rozmaitych przedmiotów w Grecyi i Itak, roczny najem domu porządnego kosztuje 500 do 700 piastrow (73 do 102 talarów). — Rożn wierzchowy, 22 do 29 talar. — Woł, 22 tal. — Krowa, 14 talar — Owca, 1 tal. i 14 sr. gr. — Naiennik dzienny, 6 sr. gr. (1 1/2 zł.) — Funt chleba, 4 paras (5 fenig.) — Funt jęczmienia, 5 paras (6 fenig). — Fura drew, 20 paras (1/2 pl. pol.) — Funt mięsa, 8 do 10 paras (6 do 7 1/2 gr. pol.) — Gęś, 4 piastry (4 zł. pol.

gr. 11.) — Haczka, 2 piastry (2 zł gr. kilka.) — Kaptur, 50 paras (1 zł. gro. 11.) — Funt masła, 48 paras do 2 piastrow (1 1/2 do 2 zł. gr. 3.) — Funt kukru, 2 2/3 piastra (2 zł gr 17 1/2.) — Butelka rumu, 100 paras (2 zł. gr. 27.) — Funt młęka. 9 parasów. — 10funtowy sér stary, kosztuje 4 piastry (4 zł. 1 1/2 sr. gr.) — Cetnar soli, 6 piastrow (29 sr. gr.) — 100 iay, 6 piastrow (zł. 6 1/2.) — Zając, 47 paras (5 sr. gr.) — Funt ryżu, 10 do 16 paras (1 do 1 3/4 sr. gr.) — 2 1/2 funt, wina, 12 do 18 paras. (około 2 sr. gr.)

Z Hollandyi. — P. Dixon, Intendent Kolonii na Van-Diemen donosi, że wyprawa zwiadająca wielką rzekę, która niedawno w Nowej Hollandyi odkryta została, znalazła w odnodze Morathon ostaki wielkiego okrętu; nie wąpi ón, że to są szczątki okrętu l' Astrolabe, który pod dowództwem Pana de la Peyrouse z Botanikey ku północy popłynął, i odtąd o nim żadney nie powzięto wiadomości. *)

Z Szwecyi. — Podług uwiadomienia Kollegium handlowego, przedsięwzięto urządzenie, że począwszy od 16. Października będzie się palił ogień z odmiennem światłem na mieliznie portugalskiej w Finlandyi: 1) Zdać się jednostajno światło przez 1 1/2 minuty; 2) nastaje ciemność i trwa 35 sekund; 3) znouw przemieniają światło podwójnego refraktora, obiasniające horyzont 20 sekund, poczem po ciemnościach przez 38 sekund, ziawi się naypierw wspomniony cień. Odmiang tę przedsięwzięto dla tego, aby wspomnioną mieliznę, od drugiej położonyj po drugiej stronie fińskiej zatoki w Nargo, również ogniem błyskającym opatrzonęj, rozróżnić można było.

Z Kopenhagi donoszą, że śledzie tcy iesieni bardziey się zbliżają ku Zundowi, niż ku wielkiemu Beltowi: bo podług wiadomości szwedzkich wielkie ich mnóstwo przy Helsingberg i Malmö widziano, kiedy na wielkim Beteie, mały był połów, co ma być skutkiem złey pogody.

*) Redak. Korrespond. Warszaws. udzielaąc tcy wiadomości, dodała następujący przypisek: Ludwik XVI. Król francuski, wysłał wyprawę morską na około świata, pod dowództwem P. de la Peyrouse; wyprawę tę smutny los spotkał, bo ani jeden człowiek z niej nie wrócił, i żadney nie można było powziąć wiadomości, gdzie i jakim sposobem zaginała. Hr. Las Casas, znany światu z pobytu swego z Napoleonem na wyspie S. Heleny, i z Pamiętników późniiej ogłoszonych, był przeznaczony do tcy wyprawy w stopniu Porucznika okrętowego: odebrawszy wiadomość o przeznaczaniu, które uważał za zaszczytne dla siebie, śpieszył z St. Domingo do Europy, lecz spóźnił się kilkoma dniami, i nie znalazł już wyprawy w porcie francuskim. Chciwy sławy młodzieniec, zmartwił się mocno tym wypadkiem, nie przewidując tak smutnego losu, który spotkał całą wyprawę. Jeśli więc to się sprawdzi, że szczątki okrętu znalezione w odnodze Morathon, są istotnie szczątkami l' Astrolabe, odkrycie to będzie prawdziwie ważnem i ciekawem, bo zaspoloi troskliwą ciekawość całego świata, względem losu tcyj pamiętney wyprawy, co dotąd było zagadką.